



WIADOMOŚCI UJ

Nr 6 (59)

rok V

31 XII 1994

Od 1.01.1995 nadawać będzie AKADEMICKIE RADIO KRAKÓW

DO TRZECH RAZY SZTUKA

Po raz trzeci Senat AGH rozważał sprawę przystąpienia uczelni do tworzonej Fundacji Radia Akademickiego Kraków. Na pierwszym w br. akademickim posiedzeniu przedstawiony przez organizatorów nowego radia program jego działalności finansowej nie znalazł uznania w oczach senatorów i został odesłany do komisji budżetowej. Drugie posiedzenie Senatu AGH również nie rozstrzygnęło przystąpienia AGH do fundacji ponieważ zabrakło wymaganego quorum. Kilka tygodni temu przy trzech głosach wstrzymujących się Senat AGH zgodził się na przystąpienie uczelni do tworzonej fundacji.

Wszystko wskazuje na to, że prace studenckich redaktorów będziemy

mogli ocenić od pierwszego stycznia. Niestety, studenckiej rozgłośni słuchać będą mogły tylko osoby posiadające radioodbiorniki przystosowane do odbioru wysokiego pasma UKF. Koncesja przyznana radiu akademickiemu przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji zezwala wyłącznie na nadawanie w tym paśmie.

Pomieszczenia nadającego w Miasteczku Studenckim Radia Centrum zostały wyremontowane przez AGH. Koszt remontu, instalacja nadajnika, oddany w dzierżawę sprzęt stanowią wkład AGH do tworzonej fundacji. Resztę pieniędzy, potrzebnych do uruchomienia radia będą musiały zapłacić inne uczelnie.

MACIEJ KUCIEL

Zniszczyć tradycję!

ZADYMA O DYMA

Wielu studentom papieros towarzyszy niemal wszędzie: przy nauce, piwie, w kolejce przed egzaminem. W uczelnianych korytarzach pali się od zawsze. Obecnie jednak zwyczaj ten zaczął przeszkadzać niepalącej grupie żaków i w Col-

wiekszość studentów nie o tym nie wiedziała. W efekcie zebrano tylko ok. setki autografów. W grudniu, przy pomocy działaczy samorządowych, podpisy miały być zbierane również na innych wydziałach. Samorządowcy, chociaż w większości



Rys. M. Korkuć

legium Witkowskiego wyklął się pomysł wystosowania apelu do JM Rektora UJ, aby wydał zakaz palenia na terenie Uniwersytetu i nakazał wydzielenie specjalnych miejsc dla nałogowców. Bez hałaśliwej kampanii rozpoczęto zbieranie podpisów, a także wystosowano wniosek do przedstawicieli Samorządu, żeby ci pomogli w ich zgromadzeniu.

W Witkowskim akcja trwała od 21 do 25 listopada. Jej organizatorzy nie mieli chyba jednak wielkiego przekonania do sprawy, gdyż listy z podpisanymi wędrowały cicho pomiędzy znajomymi i można przypuszczać, że

niepalący, nie wykazali jednak zbyt wielkiego zainteresowania akcją.

Zwolennicy zakazu w jednym na pewno mają rację: jeśli na zajęciach seminaryjnych w małej salce komuś przeszkadza, że profesor pali, to nie powinien on tego robić. Jednak formalny zakaz nie rozwiąże problemu – trudno sobie wyobrazić studenta, który pójdzie do Rektora ze skargą na swojego promotora. A na korytarzach dym raczej nie powinien przeszkadzać, gdyż palacze i tak grupują się przy popielniczkach. Ma ich zresztą tak wiele.

MARCIN WNUK
(nałogowiec: 30 sztuk dziennie)

Wydawanie niezależnego pisma o mało stabilnych podstawach finansowych to czasami zadanie ponad siły. Przez prawie dwa miesiące udowadniałmy, że redagowanie "WUJ-a" w cyklu tygodniowym jest możliwe. Pod koniec listopada otrzymaliśmy jednak serię strzałów w baniak ze wszystkich możliwych stron. Ze stanu oszołomienia wyrwały nas dopiero Święta. Stąd niniejszy wybrzyk natury – "WUJ" pełen remanentów, wydany w czasie przerwy świątecznej.

W Nowym Roku życzymy Wam samych piątek w szkole, a sobie – większej przychylności decydentów i sponsorów.



Aby uzyskać wpis na rok, trzeba m. in. opłacić składkę ubezpieczeniową. Wszyscy są zmuszeni poddać się temu wymogowi, gdyż egzekwująca go administracja jest nieublagana.

NIKT NIC NIE WIE

CZYLI CZĘŚĆ DRUGA HISTORII O UBEZPIECZENIACH

Spotkałem kiedyś kolegę, który biegł zrozpaczony, próbując pozyczyć tę parę dych. "Za pół godziny zamykają kasę, a jak się dzisiaj nie wpiszę, przepadnie mi stypendium".

Po napisaniu artykułu o uprawnieniach, przysługujących z tytułu opłacenia składki ("Znaj swoje prawa", "WUJ" nr 4) postanowiłem dowiedzieć się, na jakiej podstawie prawnej opiera się ubezpieczeniowy przymus. Poszedłem więc do naszych reprezentantów, czyli do Samorządu i zapytałem: "Skąd wziął się obowiązek ubezpieczenia się od następstw nieszczęśliwych wypadków?" Po chwili konsternacji uzyskałem zapewnienie, że "to jakieś zarządzenie Senatu, ale my go nie znamy". Podziękowałem grzecznie i udałem się do Sekretarza ds. spraw Prasowych UJ. Pani sekretarz nie posiadała, niestety, uchwały Senatu i odesłała mnie do sekretariatu Rektora. Pan w sekretariacie po kilkunastu minutach bezskutecznych prób odnalezienia potrzebnego dokumentu skierował mnie do Zespołu Radców Prawnych. Gdy dotarłem do odpowiedniego gabinetu, urzędujące tam panie były już uprzedzone o moż-

liwości mojej wizyty. Zanim zdążyłem zadać po raz czwarte pytanie o źródło obowiązku, usłyszałem, że wynika to z regulacji ogólnych. Ponieważ nie zadowolili mnie ta odpowiedź, otrzymałem skorowidz ustaw i rozporządzeń, dotyczących ubezpieczeń. Pani radca sama nie miała czasu, aby wskazać mi konkretny przepis. Zaopatrzony w mini-przewodnik postanowiłem nie zamęczać więcej urzędników i poszedłem do biblioteki, aby na własną rękę znaleźć rozwiązanie zagadki. Kiedy po dwóch godzinach pani bibliotekarka przyniosła mi ostatnie pozycje ze spisu (zorientowałem się, że jestem ich pierwszym czytelnikiem) zrozumiałem, że sam sobie jednak nie poradzę. Tak skończył się pierwszy dzień śledztwa.

Przemyślawszy dotychczasowe niepowodzenia postanowiłem udać się do pani kierownik kasy, która co roku podpisuje umowę ubezpieczeniową. Pani z kasy rozłożyła jednak ręce i przyznała szczerze: "Nie znam takiego przepisu. Gdy przed dziesięć laty obejmowałam stanowisko, po prostu przekazano mi to w zakresie obowiązków." Poszedłem do Działu Nauczania. Tu panowie zainteresowali się sprawą i dłuższą chwilę przeglądaliśmy wspólnie Ustawę o Szkolnictwie Wyższym. Niestety, bezskutecznie. Odwie-

dziłem "kadry" – te jednak nie zajmują się studentami i odesłały mnie do kwestora. Pani kwestor nie wydawała się być zaskoczona tematem i z mocą w głosie skierowała mnie do Zespołu Radców Prawnych. Wyminia ciosów nabierała tempa. Zespół Radców wprowadził mnie nie poznał ("Co się stało, już kolejna osoba o to pyta?"), ale natychmiast odesłał do Działu Nauczania. Warto było iść – dostałem nowy adres: komórka do spraw BHP. Rzeczona komórka zamknęła drugi dzień moich poszukiwań.

Wyrwałem się z kręgu Collegium Novum, ale nie uzyskałem odpowiedzi. Z BHP odesłano mnie do Państwowej Inspekcji Pracy, stamtąd do firm ubezpieczeniowych. W PZU (do niedawna to właśnie oni ubezpieczali studentów UJ) zyskałem zapewnienie, że "to na pewno wewnętrzne zarządzenie Uczelni"...

MOŻE KTOŚ WRESZCIE ODPOWIE MI NA PYTANIE: JAKIM PRAWEM UNIWERSYTET ZMUSZA NAS DO UBEZPIECZANIA SIĘ? NIE WSZYSCY MAJĄ NA TO OCHOTĘ!

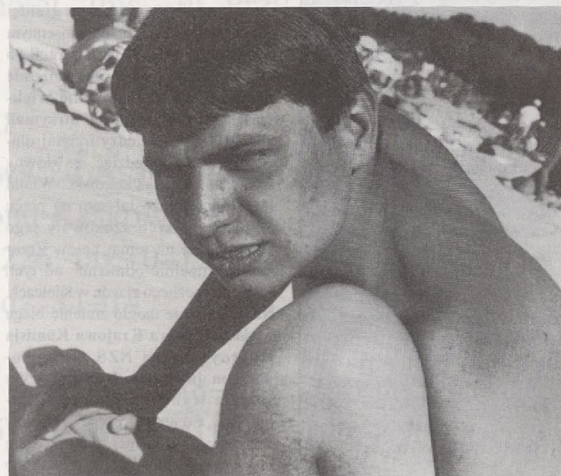
W detektywa bawił się:
PIOTR GWIAZDA

WYGRAŁ NA BESSIE

Relację z XI Krajowego Zjazdu Delegatów NZS, który odbył się w Krakowie w dniach 25–27 listopada, należy zacząć od serdecznych podziękowań dla władz Uniwersytetu, bez pomocy których nie udało się zorganizować tej imprezy.

Obrazy były zamknięte dla prasy, toteż za drzwi przedostawały się jedynie strzępy informacji. Dotyczyły one przede wszystkim dokonania dotychczasowych władz w osobach przewodniczącego Miłosza Bienieckiego i skarbnika Tomasza Prusa.

cd. na stronie 2





NAJMLĘDSZYCH STAŻEM STUDENTÓW, którzy mieli okazję uczestniczyć w tzw. Beanalach (Hala "Wisty", 17.11), uraczono fatalną organizacją imprezy, marnymi konkursami międzyuczelnianymi i programem artystycznym średnich lotów. Do całociś idealnie dostosowała się gwiazda wieczoru – zespół Kult, który kazał na siebie czekać blisko czterdzieści minut, a następnie dał nierzuchawy pokaz "piosenek wesołych". Imprezę sfinansowały samorządy krakowskich uczelni. Po wyjściu z hali trudno było pozbyć się wrażenia, że masę forsy wyrzucono w błoto. (Vr)

NIE TRZEBA GRZAĆ. Nowy sposób oszczędzania pieniędzy wynalazły władze Akademii Wychowania Fizycznego. Zajęcia zainaugurowano tydzień wcześniej niż zwykle, aby rozpocząć ferie świąteczne już 15 grudnia. Na szczęście akademicy byli czynni dalej i kto chciał mógł zostać dłużej w Krakowie. Nasz prorektor ds. ogólnych prof. Franciszek Ziejka wykluczył stosowanie podobnych metod na UJ. (AWS)

WSZYSTKICH "MOCNYCH PIÓREM" zapraszamy do wzięcia udziału w II edycji konkursu prozy i poezji "O Złoty Kałamarz i Złamane Pióro" organizowanego przez krakowską WSP. Własne prace należy dostarczyć na adres: WSP, ul. Podchorążych 2, pok. 47 lub do samorządu studenckiego macierzystej Uczelni. Wszelkich szczegółowych informacji dotyczących konkursu można zasięgnąć w tych miejscach. (P)

NZS UJ prowadzi zapisy na kurs języka francuskiego dla wszystkich grup zaawansowania. Opłatność za miejsce wynosi 150.000 zł. Kurs prowadzony jest przez wykładowców UJ. Zapisy w pok. 31A Collegium Novum. (P.E.)

W PROTESTACH przeciwko realnemu spadkowi nakładów na szkolnictwo wyższe, powodującemu postępujący jego upadek, wystąpiło Porozumienie Samorządów Studentów Uczelni Krakowa. 30 listopada wydano wspólne oświadczenie, w którym można wyczytać, że Porozumienie – kierując się troską o wykształcenie przyszłych kadr pracujących w Polsce – postuluje: zwiększenie udziału szkolnictwa wyższego w podziale przychodu krajowego brutto z 0,8% do 2%, zwiększenie dotacji na pomoc materialną dla studentów i zintensyfikowanie prac nad nowymi jej formami, rozpoczęcie prac nad gruntowną reformą szkolnictwa oraz podwyższenie zarobków nauczycieli akademickich. (P)

Budzik zadzwonił o 3.00. W pośpiechu ubrałem się, chwyciłem bułkę oraz kefir i pobiegłem na przystanek nocnego autobusu z Nowej Huty do centrum. Gdyby wszystko poszło zgodnie z planem, na Krupniczej powinienem być już około czwartej. "Teraz ja będę pierwszy!" – pomyślałem mściwie. Niestety! Gdzieś koło Czyżyn silnik autobusu zacharzał po raz ostatni. Strach i rozpacz walnęły mnie z całej siły w żołądek. W uszach, niczym groźne memento, zabrzmiały słowa sprzątaczkę, którą zapytałem wczoraj o godzinę otwarcia budynku.

– Znowu?! Popatrz, pani Zgrzytarzecka, piąty się już pyta, o której otwieramy. Zobaczysz pani, co się będzie jutro działo. Na egzamin się będą zapisywać! – zaśmiała się chrapliwie.

I rzeczywiście! Na Krupniczej przybiegłem o wiele za późno. Tłum falował już na schodach. "Chyba Anka była pierwsza. Przyszła już za

piętnaście czwarta" – usłyszałem. Ktoś życzliwie poradził mi, abym się dalej nie pchał: "Lista na kryminalistykę jest już zamknięta". "Na taktykę kryminalistyczną też" – zawołał jakiś chłopak z przodu.

Dokument fabularyzowany

JAK PRÓBOWAŁEM ZAPISAĆ SIĘ NA EGZAMIN I CO Z TEGO WYNIKŁO

Była godzina 5.07. Bliski załamania psychicznego powlokłem się na Olszewskiego. Tego dnia zapisy miały być prowadzone również tam. Ale jeśli nie udało się na Krupniczej, to jakie miałem szanse w starciu z uformowaną już kolejką na Olszewskiego?

Rzeczywiście: zdążyłem akurat, by zobaczyć, jak kilkadziesiąt osób, które czekały już przed szóstą na otwarcie bramy, wdiera się po schodach i uderza o drzwi katedry kryminalistyki.

– Lista jest już zamknięta! – krzyknął ktoś po chwili.
– Nieprawda! Nie słuchajcie go! To ja mam prawdziwą listę!
Zapanowała konsternacja. Wielu dostrzegło swoją szansę. "To jest prawdziwa lista!" – zewsząd zafurkotały kartki papieru. Wszyscy

podpisywali na oślep, co komu wpadło w ręce. Ktoś złośliwie puścił w obieg listę "Praktyk z prawa rolnego (ius gnoius) w województwie kieleckim", która również niebawem zaroila się od autografów.

– Wyciągaj łapę z moich majątek, pedale! – usłyszałem histeryczny wrzask.

– Sięgałem tylko po długopis!..
– Do moich majątek?!

Chaos potęgował się. Około 10.00 poszły w ruch pięści. Kilka lekko zdefasonowanych osób wycofało się z zabawy. W południe przyszedł profesor Hanausek.

– Przepuście mnie! – prosił.
– Beze mnie i tak nie zaliczacie!

Około 13.00 nie wytrzymały drzwi do katedry. I wtedy poszedłem na obiad. Zrobiłem, co mogłem: podarłem ubranie, zapisałem się na kilkanaście list. Kto wie, może jednak uda mi się przystąpić do tego egzaminu?

Mijał kolejny, zwykły dzień z życia studentów prawa. **ZOLTAR**

Wolność dla Czechenii!

WALECZNI NICZYM DŻOHAR

W grudniu Akademickie Stowarzyszenie na Rzecz Wolnej Czechenii kontynuowało akcję poparcia dla Dżohara Dudajewa. I XII zorganizowano pikietę pod rosyjskim konsulem, a następnego dnia niewielką manifestację.

Jednocześnie działacze Stowarzyszenia podjęli próbę zarejestrowania go przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Nie otrzymali jednak zgody prorektora d.s. studenckich prof. T. Marka na odbycie na terenie UJ zebrania założycielskiego, podczas którego miał zostać uchwalony statut i wybrane władze organizacji. Rektor wyjaśnił, że na naszej uczelni nie może działać organizacja polityczna, za jaką uważa nie istniejące formalnie ASRWZC. Przykłady NZS i SKMA świadczą jednak o czymś innym. Rozgorczenie członkowie Stowarzyszenia gremialnie, w asyście kamery TV Kraków, odwiedzili Rektora Marka w jego gabinecie. W efekcie rozwiązanie problemu zostało przesunięte na styczeń.

Eskalacja konfliktu w Czechenii spowodowała podtrzymanie aktywności Stowarzyszenia: 12 XII pikietowano konsulat, 13 XII zbierano

w Collegium Novum podpisy pod listem do Jelcyna, a następnego dnia odbyła się kolejna demonstracja. Poza jednym incydentem nie było już większych konfliktów z policją.

W przedświąteczną niedzielę w klubie "Nowy Żaczek" gościł przedstawiciel rządu czecheńskiego Ali Ramazan Ampoukajew. Podziękował zgromadzonemu za moralne wsparcie dla narodu czecheńskiego i poinformował o swoich staraniach u władz polskich o uznanie jego kraju za niepodległe państwo. Wyjaśnił też, że tzw. mafia czecheńska jest jedną z 72 narodowych organizacji przestępczych, działających w Moskwie. "Walka z bandytyzmem" jest więc tylko pretekstem, którym chętnie posługują się władze rosyjskie. W czasie spotkania mecenas Andrzej Kostrzewski wręczył w imieniu Instytutu Katynskiego oraz Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość" listy z poparciem dla czecheńskiej walki o niepodległość.

Serie grudniowych akcji ASRWZC zakończyła śródowna (21 XII) manifestacja. Chodnik przed konsulem Rosji został ozdobiony napisami: "Dudajew OK" oraz "Jelcyn! Masz krew na rękach".

MARCIN WNUK

WYGRAŁ NA BESSIE

cd. ze strony 1

Chodziło o inwestowanie organizacyjnych pieniędzy w giełde. Nieszcześliwie, tuż przed wiosennym krachem. W efekcie NZS stracił 96 mln zł. Nikogo więc specjalnie nie zdziwiło, że zdecydowaną większość głosów winni nie otrzymali absolutorium. Między innymi dlatego można powiedzieć, że główny kandydat na szefa "krajówki" Witold Repetowicz pozostał sam na placu boju. Niektórych szokowały jego wypowiedzi na temat celów Zrzeszenia, zupełnie odmienne od tych z ubiegłorocznego zjazdu w Kielcach. Nie jednak nie mogło zmienić biegu wydarzeń. Nowa Krajowa Komisja Koordynacyjna NZS z Repetowiczem jako przewodniczącym została wybrana szybko i bezboleśnie. Co prawda część delegatów widząc co się święci zbojkotowała głosowanie, nie doszło jednak do

zerwania quorum.

Nowy przewodniczący to postać kontrowersyjna. Przez wielu wściekana, ale za to pełna energii i pomysłów. Widać, że chce coś robić, ale popełnia przy tym błędy. W pierwszych wywiadach wypadł korzystnie, prezentując wizję NZS jako organizacji nie wiążącej się z żadną opcją polityczną, lecz nie zapominającej o swoim antykomunistycznym rodowodzie. Poza polityką istnieje tak wiele innych sfer działania – konferencje, wymiany międzynarodowe, turystyka, kultura, edukacja – że naprawdę jest się czym zająć. Trzeba tylko umieć wykorzystywać właściwie potencjalną aktywność środowiska.

(KDNZ)

Witolda Repetowicza sfotografował w plenerze Jacek Marcinek.



Poniżej publikujemy fragmenty listu, jaki nadesłał nam kol. Adam Nowak, reagując na opisaną przez nas sytuację studentów nauk politycznych ("Sprawa zaufania", "WUJ" nr 2). Przypomnijmy, że chodziło o dorzucenie do kanonu studiów dodatkowych przedmiotów, które kazano nadrabiać w eks-presowym tempie.

"Każdy z nas, a szczególnie ci, którzy studiują już po kilka lat, mogliby przytoczyć kilka podobnych przykładów bezkarnego robenia studentów w balona przez dyrekcje instytutów czy wydziałów. (...) Autor kończy konkluzją, że w przyszłości nikt na pewno nie uwierzy w ustne obietnice. A niby dlaczego ludzie, których już oszukano, mają się z tym godzić?! Przecież osoba, która pozwala sobie na niedotrzymanie swoich obietnic w tak ważnych sprawach, (...) powinna przestać być nie tylko dyrektorem

instytutu, ale w ogóle pracownikiem Uniwersytetu. (...)

Jeżeli studenci nie wyegzekwują tego, co im się słusnie należy, to w przyszłości podobne sytuacje będą coraz częstsze.

Na marginesie całej sprawy myślę, że "WUJ" mógłby częściej i dogłębniej zajmować się nagłaśnianiem podobnych wybrków naszej kochanej administracji. Uważam, że nie od rzeczy byłby jakiś kącik interwencyjny w naszym piśmie. Jeżeli sami sobie nie pomożemy, nie robi tego za nas nikt inny."

OD REDAKCJI: Całkowicie zgadzamy się z intencjami autora powyższego listu. Niestety, możemy pisać tylko o tym, czego dowiemy się od Was, drodzy czytelnicy! Informacje o sytuacjach takich jak na politologii najchętniej od nas nie docierają. Po prostu się boicie. A problem odpowiedzialności? Cóż, w takim wypadku powinien interweniować Samorząd lub rektorska Komisja Rewizyjna.

PS: Imię i nazwisko autora listu podajemy za jego zgodą.

ZRZUTA!

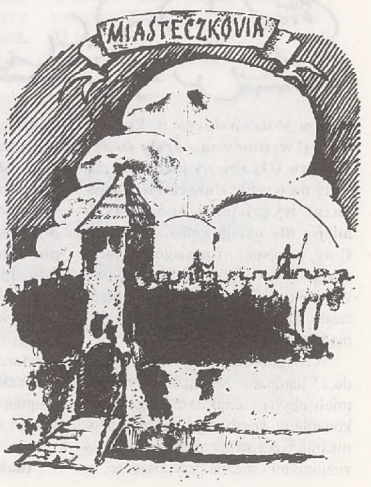
Podczas trzydniowego referendum na terenie Miasteczka Studenckiego AGH jego mieszkańcy mieli zdecydować, czy chcą organizowania "Pleneru na Miasteczku" oraz czy są gotowi płacić na ten cel comiesięczną składkę. W głosowaniu wzięło udział 2230 studentów (na 6300 uprawnionych do głosowania). Za organizacją pleneru opowiedziały się 2032, a chęć płacenia wyraziły 1604 osoby.

Referendum zostało ogłoszone przez URSS AGH pod wpływem akcji zbierania podpisów przeciwko zbieraniu pieniędzy na tzw. "odpis kulturalny" bez zgody studentów – mieszkańców miasteczka, od trzech lat sponsorów pleneru części krakowskich juvenaliów.

Studenci godząc się na comiesięczną składkę uratowali jedną z ważniejszych juvenaliowych imprez przed upadkiem. Zdaniem działaczy URSS AGH, forma imprezy powinna ulec zmianie. "Plener na Miasteczku" stanie się imprezą zamkniętą,

czyli wszystkie osoby nie płacące składkę, będą musiały zapłacić za udział w niej. Przyszli organizatorzy zabawy planują zróżnicować opłaty za bilety. Każdy z mieszkańców Miasteczka będzie mógł za darmo wprowadzić jedną osobę towarzyszącą. Studenci "z zewnątrz" prawdopodobnie zapłacą za wstęp równowartość składki, płacącej przez mieszkańców akademików. Osoby "z miasta" muszą się przygotować na większy wydatek.

MACIEJ KUCIEL
Rys. M. Macnar



ZAPRASZA NA:

II OGÓLNOPOLSKIE WYBORY STUDENTKI ROKU

Na przełomie 93 i 94 roku miały miejsce pierwsze eliminacje wyborów "Studentki Roku". Finał ubiegłorocznej edycji odbył się 12 lutego 1994 roku w Operze Wrocławskiej. Zwyciężczyni Barbara Bruździak, studentka Akademii Rolniczej we Wrocławiu, odjechała Fiatem Cinquecento. Łączna pula otrzymanych przez nią nagród zamknęła się kwotą 210 mln zł. Dziewczęta, które znalazły się w finale, a były tegorocznymi absolwentkami, otrzymały atrakcyjne propozycje pracy.

Oprócz nagród, ufundowanych przez sponsorów (m.in. Amexim, Polmos, T.U. "Warta" i redakcja "Słowa Polskiego"), rektorzy Uniwersytetu oraz Politechniki Wrocławskiej ufundowali nagrodę specjalną.

Tegoroczna edycja zostanie poprzedzona eliminacjami w kilku największych ośrodkach akademickich Polski. Wyłonione kandydatki przejdą do półfinału, który w Krakowie odbędzie się 25 marca 1995 roku. Finał imprezy zaplanowano na maj. Wielka gala w Operze Wrocławskiej zostanie włączona w obchody pięćdziesięciolecia Polskiej Akademii Nauk. Oprócz głównej nagrody, jaką będzie Fiat Cinquecento, uczestniczki mają szansę zdobyć m.in. nagrody pieniężne, stypendia fundowane. Mogą także liczyć na interesujące oferty pracy.



Laureatki pierwszej edycji wyborów STUDENTKI ROKU

Założeniem imprezy "Studentka Roku" jest promowanie nie tylko urody, ale także intelektu, poczucia humoru i naturalnego wdzięku. Triumfatorka musi umieć pogodzić studia z obowiązkami, wynikającymi ze zwycięstwa.

Kandydatki na "Studentkę Roku" powinny się charakteryzować miłą aparycją, wrodzonym optymizmem i inteligentnym poczuciem humoru. Warunkiem przystąpienia do eliminacji jest posiadanie eleganckiego stroju i ważnej legitymacji studenckiej.

KRAKOWSKIE ELIMINACJE WYBORÓW

odbędą się 7 stycznia 1995 (sobota), godz. 10-18, hotel "Ibis", ul. Przy Rondzie 2
(Rondo Mogiłskie)

Zgłoszenia i zapisy:

PHUP "ESA", Nowa Huta, ul. Mrozowa 20 A, pok. 38A
(Fundacja Promocji Gospodarczej Regionu Krakowskiego),
tel. (0-12) 44-13-45, 44-14-57 wew. 241 lub 226, fax (0-12) 44-53-06
od poniedziałku do piątku w godz. 11-14.



Eliminacje warszawskie – zgłoszenia do 14 stycznia 95, tel. (0-22) 58-91-27 (godz. 10-18)

Eliminacje wrocławskie – zgłoszenia do 23 stycznia 95, tel. (0-71) 319-27 (godz. 11-14)



Rys. M. Macnar

Tego, że "Rotunda" będzie pękała w szwach podczas konferencji "Narkotyki. Legalizacja. Za i przeciw", nie spodziewał się żaden z jej organizatorów.

ĆPAĆ CZY NIE ĆPAĆ

Na tej imprezie, zorganizowanej przez Klub Polityczny im. Józefa Mackiewicza, sala i balkon klubu były szczelnie wypełnione zarówno podczas projekcji filmów: "Odlot" oraz dokumentalnego "Igla", jak i w czasie dyskusji panelowej zaproszonych gości.

Na scenie zasiadli zwolennicy (Janusz Korwin-Mikke, Wojciech Bockenheim, prof. Jerzy Vetulani) i przeciwnicy (Tomasz Harasimowicz, Marek Zygałdo, komisarz Danuta Głowaty) legalizacji narkotyków. Kontrowersyjny temat rozpalil dyskusję zarówno między gośćmi, jak i wśród publiczności, która żywiołowo reagowała na kolejne argumenty. Co cenniejsze wypowiedzi nagradzane były oklaskami

bądź głośno komentowane. Tak się złożyło, że najmniej do powiedzenia miał przedstawiciel krakowskiego Monaru, jak również pani pełnomocnik wojewody d.s. narkomanii.

Gdy nadszedł czas na pytania z sali, zrobiło się jeszcze ostrzej. Pupilkiem pytających był Korwin, którego atakowano głównie za jego obojętność na los narkomanów.

Spotkaniu towarzyszyła wystawa publikacji na temat narkotyków. Na tle barwnej i różnorodnej literatury prolegalizacyjnej marnie prezentowała się ta, ostrzegająca przed narkomanią. A to za sprawą swej schematyczności, suchości, zwyczajnego braku estetyki.

MARCIN WNUK

PRZED PUSTĄ SALĄ

Na początku grudnia, podczas V Akademickiego Forum Kultury, studenci twórcy mieli okazję zaprezentować swoje najnowsze osiągnięcia w kategoriach teatru, plastyki, filmu, piosenki, jazzu, komiksu i kabaretu. Jury bardzo podobały się prace łódzkiej "filmówki". Na wysokim poziomie stały też prezentacje kabaretowe. Główny laureat, zdobywca tytułu "Akademickiej Indywidualności Roku 1994" – "Kabaret Artura I" jest profesjonalnym kabaretem literackim, przyzwoitym warsztatowo, choć czasami jego program przypomina dokonania mistrza Pietrzaka, co niekoniecznie jest komplementem.

Podczas większości imprez nie dopisała publiczność. Na końcowej konferencji prasowej stwierdzono, że wiąże się to z przemianami społecznymi i kulturalnymi ostatnich lat. Komentarz jurora Osęki: "ta kultura była tworzona zamiast czegoś, wbrew czemuś" wskazuje, iż bunt wobec systemu mógł być wartością samą w sobie i obecnie, bez podprórki ideologicznej, młodym twórcom często trudno jest obronić się przed krytycznym okiem widza. O wiele większym zainteresowaniem cieszyły się imprezy towarzyszące – bardzo drogie bilety na monodram Gajosa "Msza za miasto Arras" zostały wyprzedane już kilka dni wcześniej.

LUCYNA ANDRZEJAK

POZA HOLLYWOOD

"Chore kino" ma liczne grono swoich zwolenników. Reżyserem, który tworzy obrazy niewiele mające wspólnego z popularną produkcją w typie "hollywoodzkim", jest m. in. Werner Herzog. Jego filmy nie nadają się dla każdego widza, ale na spotkaniu w "Rotundzie" sala bynajmniej nie świeciła pustkami. Z podobnym zainteresowaniem swoimi filmami reżyser spotkał się tylko w Iranie, którego kinematografię – obok chińskiej – uważa za najlepszą na świecie.

Herzog obszernie odpowiadał na pytania publiczności, opowiadając o najprzeróżniejszych meandrach swojego życia i twórczości. Już jako nastolatek wiedział, że nie może w życiu robić niczego innego poza filmami. Do dzisiaj nakręcił 35 filmów fabularnych i dokumentalnych. Pierwszy film zrobił mając dwadzieścia lat, a pierwszą nagrodę dostał za czwarty. Nie korzysta z trików: statek w "Fitzcarraldo" był naturalnej wielkości i autentycznie przeciągano go przez wierzchołek góry. Według Herzoga udało się to tylko dzięki jego wierze w sukces.

Dlatego nie czuje zagrożenia ze strony wielkich producentów amerykańskich, których pieniądze nie pomogłyby przy tak trudnym przedsięwzięciu. Sukcesu prawdopodobnie nie odniósłby także bez "swoich" aktorów, spośród których zdecydowanie wyróżniają się Bruno S. i Klaus Kinsky. O tym ostatnim Herzog wyrażał się zdecydowanie niepochlebnie twierdząc, że "ma w sobie naturalny ładunek głupoty" i "jest zwykłym dewiantem"; okraślił to kilkoma anegdotami z ich wspólnej pracy. "Każdy siwy włos na mojej głowie nosi nazwę Kinsky" – podsumował.

Jego filmy nie są adresowane do konkretnego widza. "Ostatnio widziałem projekcję filmu "Nosferatu" w Kalifornii. Publiczność śmiała się do rozpuku, pomyślałem: Nareszcie! Zdumionej sali wyjaśnił: "Ten film ma w sobie duży ładunek humoru".

Godzinne spotkanie nie pozwoliło wszystkim chętnym zadać wielu pytań. Rzuciło jednak nieco inne światło na cieszącego się w Polsce sporą estymą reżysera.

MARCIN WNUK



STYCZNIOWE WYPŁATY STYPENDIÓW:

- \$ BiNoZ – 6
- \$ Filologie (I–III rok) – 9
- \$ Filologie (IV–V rok) – 10
- \$ Filozoficzny – 11
- \$ Historyczny – 12
- \$ Mat.–Fiz. i Chemia – 13
- \$ Prawo – 16
- \$ Terminy dodatkowe – 17 i 18

ACK "Rotunda", 9 stycznia, godz. 20:

"ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE"

Dziesięć lat temu miało się więcej czasu. Dziesięć lat temu spotykało się częściej z koleżkami. Dziesięć lat temu było się młodszym o dziesięć lat. Dziesięć lat temu popijaliśmy gorzałkę w klubie "Zaścianek", wymyślaliśmy zawirowane imprezy, realizowaliśmy je i znowu popijaliśmy gorzałkę. "Faszysta", "Łoju", Gruby – Strykowski, Kuba-Florek...

Na jednym z polskich festiwali Jerzy Stuhr wyartykułował song pod tytułem "Śpiewać każdy może", więc natychmiast pomysł, żeby i u nas – w "Zaścianku" – każdy śpiewać mógł, a jednemu jednemu da się nagrodę za wydarzenie wieczoru. Raz w miesiącu zbiegali się z całego miasta księgowi, ślusarze, cukiernicy z Nowej Huty, nauczyciele, studenteria, uczniowie szkół średnich i przede wszystkim fantastyczne, pokrecone na umyśle ŚWI-RY. Te beztalencia i te oryginalne, prawdziwe talenty oceniali jurorzy, jakich nie było w stanie zgromadzić festiwal w Opolu i Sopotcie razem wzięte. Kogóż w tym jury nie było? Marek Grechuta, Zbyszek Wodecki, Andrzej Zaucha, Jarek Śmietana,

Wojtek Mann, Jan Nowicki, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Zygmunt Konieczny, Leszek Wójtowicz, Andrzej Mleczko, Krzysztof Ścierański... Długo by jeszcze można wyliczać.

Po jakimś czasie przenieśliśmy się do "Jaszczurów", a potem imprezę nagrywała telewizja, rejestrowało radio... Fantastyczna zabawa.

W "Jaszczury" uderzyła gospodarka wolnorynkowa, my zajęliśmy się tak idiotycznymi sprawami, jak zarabianie na chleb, nagrywanie

wymieniać.

Zadzwoń! do mnie Fryderyk Kaletka.

- Wznawiamy? – pyta.
- Wznawiamy – mówię ja.
- W "Rotundzie"?
- Może być w "Rotundzie".
- Wylansujemy gwiazdy?
- Jasne, że wylansujemy – mówię ja.
- No to wznawiamy. W "Rotundzie". "Śpiewać każdy może". Każdy może przyjść i zaśpiewać.

ZBIGNIEW KSIĄŻEK

Pierwszy koncert nowej edycji konkursu zgromadził kilkuset fanów "sztuki naturalnej". 12 grudnia, w dolnej sali "Rotundy" zadziwiająco dokładnie odtworzył się ludyczny klimat imprezy sprzed lat. Trzyosobowe jury (A. Sikorowski, R. Przemyski, L. Wójtowicz) kilkadziesiąt minut obradowało nad tym, komu przyznać 1,5 mln zł nagrody. Ostatecznie zwyciężył "bardz gitarą" Tomasz Lewandowski, a nagrodę specjalną za tekst zainkasowała rewielacyjna... (kto wie jak jej było?) za piosenkę "Odjazd".

(Vr)

Rys. M. Korkuś



plyt, pisanie książek, scenariuszy, organizacja dużych koncertów... Po "Śpiewać Każdy Może" pozostało kilkunastu wybitnych laureatów. Grzegorz Turnau – laureat, Tadeusz Krok – laureat, Renata Przemyski – laureatka... Znowu można długo

gitarą" Tomasz Lewandowski, a nagrodę specjalną za tekst zainkasowała rewielacyjna... (kto wie jak jej było?) za piosenkę "Odjazd".

GDZIE WARTO PÓJŚĆ?

ACK UJ "ROTUNDA", ul. Oleandry 1

- 6.01 (piątek), godz. 21 – dyskoteka
- 7.01 (sobota), godz. 21 – dyskoteka karnawałowa
- 8.01 – 12.01 – DKF: "Fundacja Sztuki Filmowej przedstawia":
 - 8.01, godz. 18 – "Olivier, Olivier", reż. A. Holland
 - godz. 20.15 – "Kontrakt rysownika", reż. P. Greenaway
 - 9.01, godz. 18 – "Sierpniowa rapsodia", reż. A. Kurosawa
 - godz. 20 – "Piknik pod wierzącą skałą", reż. P. Weir
 - 10.01, godz. 18 – "Delikatesy", reż. J.P. Jeunet, M. Caro
 - godz. 20 – "Noc na Ziemi", reż. J. Jarmusch
 - 11.01, godz. 18 – "Piękna złośnica", reż. J. Rivette
 - 12.01, godz. 18 – "Rosencrantz i Guildenstern nie żyją", reż. T. Stoppard
 - godz. 20.15 – "Moje własne Idaho", reż. G. van Sant
 - 9.01 (poniedziałek), godz. 20 – "Śpiewać każdy może"

AULA COLLEGIUM NOVUM, ul. Gołębia 24

8.01 (niedziela), godz. 20 – "Klasika w dzinsach": Koncert Noworoczny w wykonaniu orkiestry Akademii Muzycznej pod kierunkiem Tomasza Chmiela (impreza organizowana przez klub studencki "Piast", bilety w cenie 3 zł do nabycia w kawiarni DS "Piast", ul. Piastowska 47 oraz w "Filmotechnice" w Pasażu Bielaka)

"KARLIK", ul. Reymonta 17 (AGH)

- 7.01 (sobota) – dyskoteka
- 9.01 (poniedziałek) – DKF: "Upadek", wyst. M. Douglas
- 10.01 (wtorek) – Grzegorz Turnau z zespołem – recital (bilety studenckie – 4 zł, normalne – 6 zł)
- 11.01 (środa) – antydyskoteka "Sound System" (wstęp wolny)

"EKSPERYMENT", ul. Rakowicka 27 (AE)

- 10.01 (wtorek), godz. 19 – "Żywot Briana", reż. Terry Jones
- 11.01 (środa), godz. 20 – dyskoteka (wstęp – 2 zł)
- 12.01 (czwartek), godz. 20 – koncert "Jazz Trio" (wstęp wolny)

opr. PIOTR KORBIEL

Tygodnik studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydawany przez Fundację Samorządu Studentów UJ „Bratniak” (ul. Piastowska 47). **Ojciec-założyciel:** Andrzej Garapich. **Redaguje zespół:** Piotr Derlatka, Piotr Korbiel, Maciej Macnar, Marcin Wnuk. **Stale współpracują:** Lucyna Andrzejak, Piotr Borowicz, Paweł Chojnacki, Maciej Korkuś, Sebastian Lepiarz, Adam W. Staśkiewicz, Maciej Wicherek. **Redaktor techniczny:** Grzegorz Nowak. **Adres redakcji:** ACK UJ Rotunda, ul. Oleandry 1, tel. 33 61 60 wew. 9. **Nakład:** 2000 egz. rozdawanych bezpłatnie. **Numer zamknięto** 21.12.1994 r.

